

**Parafia Ewangelicko-Reformowana
w Belchatowie**



ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel./fax +48/44/632-17-89
www.belchatow.reformowani.pl

Proboszcz: ks. bp Marek Izdebski
e-mail: marek.izdebski.ref@gmail.com

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 9³⁰

Szkoła Niedzielna - w trakcie nabożeństwa

Lekcje religii odbywają się we wtorki i środy

Spotkania młodzieży odbywają się w środy
Lider młodzieży: Adrian Matys
e-mail: mlodziej.belchatow@reformowani.pl

Ośrodek Profilaktyki i Rozwoju Osobowości

ul. Okrzei 1
97-400 Belchatów
tel. 44/632-70-90

Konto bankowe parafii

74 1020 3958 0000 9702 0070 1490
PKO BP Belchatów

**Parafia Ewangelicko-Reformowana
w Zelowie**



ul. Sienkiewicza 14a
97-425 Zelów
tel. +48/44/634-10-53, 634-20-60
www.zelandia.pl

Ksiądz administrator: ks. Tomasz Pieczko
tel. kom.: 791-04-05-03
e-mail parafii i pastora: per@zelandia.pl

Nabożeństwa niedzielne – godz. 10⁰⁰

Szkoła Niedzielna – w trakcie nabożeństwa
Lekcje religii prowadzi ks. Tomasz Pieczko:

klasa „0” – we wtorki o godz. 13¹⁵-14¹⁵

kl. 1 – w poniedziałki o godz. 14⁰⁰-15³⁰

kl. 2 i 3 – we wtorki o godz. 15⁰⁰-16³⁰

kl. 4 i 5 – w poniedziałki o godz. 15³⁰-17⁰⁰

Grupa przedkonfirmacyjna – w poniedziałki o godz. 17⁰⁰

Grupa pokonfirmacyjna 1 – w piątki o godz. 17⁰⁰

Grupa pokonfirmacyjna 2 – w soboty o godz. 11³⁰

Grupa wokalna pod dyktando Krzysztofa

Wodzyńskiego – zgodnie z ustalonym na bieżąco planem

Próba zespołu „Zelowskie Dzwonki”:

– w soboty o godz. 9⁰⁰-11³⁰ (liceum, gimnazjum)

– w soboty o godz. 11³⁰-12³⁰ (klasy 4-6 SP)

– w soboty o godz. 12³⁰-13³⁰ (klasy 1-3 SP)

Spotkania młodzieży – sobota godz. 18⁰⁰

Spotkania małżeństw – ostatni piątek miesiąca o
godz. 18³⁰

Studium biblijne – w czwartki o godz. 17⁰⁰

Kancelaria parafialna

czynna codziennie w godz. 7³⁰-15⁰⁰

e-mail: kancelaria@zelandia.pl

Konto bankowe Parafii

40 8965 1018 2002 0070 0144 0001
Bank Spółdzielczy o/Zelów

**Parafia Ewangelicko-Reformowana
w Kleszczowie**



ul. Słoneczna 4
97-410 Kleszczów
tel./fax +48/44/731-38-18;
tel. kom. 603-954-945
www.kleszczow.reformowani.pl
e-mail: kpgkleszczow@interia.pl

Ksiądz administrator: ks. Krzysztof Góral

Nabożeństwa niedzielne
odbywają się o godz. 11⁰⁰

Szkoła Niedzielna - dla grupy najmłodszej
i przedszkolnej – po nabożeństwie

Lekcje religii:

- grupa pokonfirmacyjna – poniedziałki o godz. 16³⁰

- grupa najmłodsza – poniedziałki o godz. 17³⁰

- grupa młodzieży – poniedziałki o godz. 18³⁰

Koło muzyczne – poniedziałki o godz. 19³⁰

Spotkania młodzieży - w poniedziałki godz. 18³⁰

Lider młodzieży: Paulina Mundził

e-mail: mlodziej.kleszczow@reformowani.pl

Koło muzyczne - poniedziałki o godz. 19³⁰

NIP 769-19-63-123 **Regon** 590347324

Konto bankowe parafii

72 8978 0008 0005 6430 2000 0010

Bank Spółdzielczy w Kleszczowie

Sponsor **NOWIN**



NOWINY

**Miesięcznik Parafii Ewangelicko-Reformowanych
Belchatów-Kleszczów-Zelów**

Redaktor: Ewa Józwiak

Współpraca:

Belchatów: ks. bp Marek Izdebski, tel. 606-128-037

marek.izdebski.ref@gmail.com

Kleszczów: ks. Krzysztof Góral, tel. 603-954-945

kpgkleszczow@interia.pl

Zelów: ks. Tomasz Pieczko, tel. 791-04-05-03

per@zelandia.pl

Druk:

Parafie Ewangelicko-Reformowane

w Belchatowie, Kleszczowie i Zelowie

Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Czekamy na listy Czytelników.



NOWINY



„Otwierasz rękę swą i nasycasz do woli
wszystko, co żyje”.

Ps 145,16

LEGALIZM I WOLNOŚĆ

Na podstawie tekstu Ewangelii według Marka 2,23-28.

Jezus budził i budzi niepokój, doprowadzał i doprowadza także dzisiaj do stałej konfrontacji z racjami, z powodu których jesteśmy tym, kim jesteśmy, robimy to, co robimy, każdego dnia...

Nie mogło być inaczej 2000 lat temu i nie może być inaczej także dzisiaj, ponieważ Słowo przyniesione przez Chrystusa jest prawdziwie tym nowym winem, które nie może pozostać w starych bukłakach, jest tą łąką z nowego sukna, która rozrywa stare ubranie, na które usiłowaliby przyszyć tę łąkę...

Od początku Ewangelii według Marka możemy zaobserwować stałą kontrowersję między Jezusem i oficjalnymi przedstawicielami religii. Jezus budzi w nich niepokój przez - jak im się wydawało - niszczenie fundamentów, na jakich oparta była ich wiara, ich życie religijne i społeczne.

W rozdz. 2 staję przed nami konflikt związany ze sposobem rozumienia sabatu, dnia świętego. Myślę tu o epizodzie zerwanych przez uczniów Jezusa kłosów, czynie dokonany po to, by zaspokoić głód i myślę o reakcjach, jakie fakt ten wzbudził.

Sam gest zrywania kłosów z cudzego pola, aby zaspokoić głód, nie był sprzeczny z całym prawem religijno-społecznym narodu wybranego.

W V Mojżeszowej jeden z wierszy mówi (23,25): Jeżeli wejdiesz do winnicy twego bliźniego, możesz jeść winogrona, ile zechcesz, do syta; lecz do swego naczynia nie kładź.

Przepis ten stanowił część praw, które wypływały z troski o biednych.

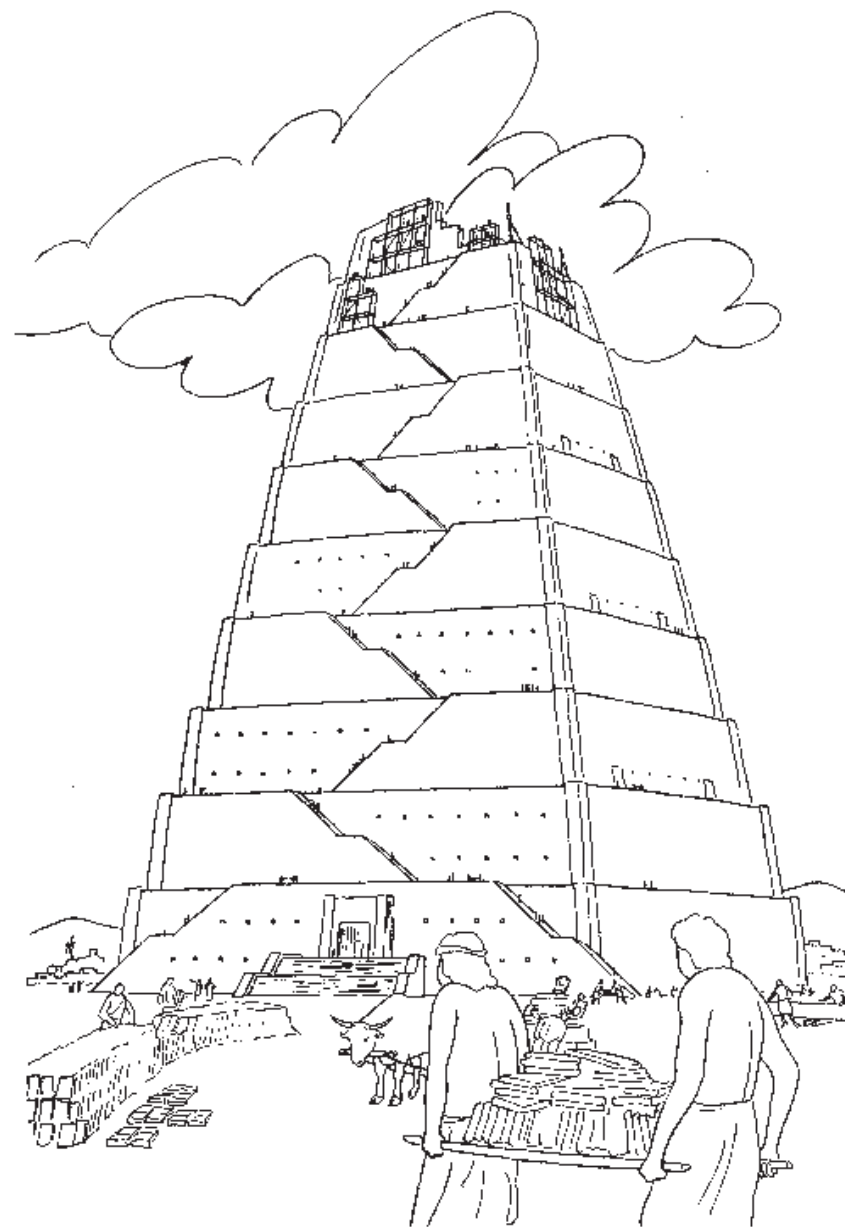
Podobne rozwiązanie napotkamy w III Mojżeszowej (19,9-10): (9) A gdy będziecie żąć zboże w waszej ziemi, nie będziesz żął do samego skraju swego pola i nie będziesz zbierał pokłosa po swoim żniwie. (10) Także swojej winnicy nie obieraj doszczętnie i nie zbieraj winogron pozostałych po winobranii. Pozostaw je dla ubogiego i dla obcego przybysza. Ja, Pan, jestem Bogiem twoim.

Kiedy uczniowie Jezusa zrywali kłosa, aby je zgnieść w dłoniach i zjeść, nie działali także w sprzeczności z prawami chroniącymi czyjąś własność prywatną.

Natomiast, w rozumieniu panującym w grupie „radykałów religijnych” (a przynajmniej za takich oni sami siebie uważali) – uczniowie Jezusa naruszali prawo obchodzenia sabatu, dnia świętego.

Według owych radykałów religijnych, znanych z bardzo drobiazgowego zachowywania Prawa Izraela, zrywanie kłosów w sabat było formą zbiorów, a zatem formą pracy, czyli czymś, co w szabat było zakazane, zakazane w dniu świętym.

Radykałowie ci wkładali tak wielki wysiłek w zachowywanie przykazań, że stawali się unikać wszelkich - nawet najmniejszych - gestów, mogących choćby tylko



WIEŻA BABEL

Skąd się wzięły języki polski, czeski, angielski i wszystkie inne nam znane i nieznane?

Po wielkim potopie, wspomnianym w poprzednich „Nowinach”, przez długie lata rodzina Noego stawała się coraz większa i większa. Rodziły się wnuki, prawnuki i praprawnuki, aż cała ziemia była zaludniona przez potomków Noego, jak to Pan Bóg obiecał przed potopem. Wszyscy ludzie mówili tym samym językiem, dzięki czemu wszyscy się rozumieli i porozumiewali się z łatwością.

Pewna grupa ludzkości zamieszkała w miejscu zwanym Babilonią. Naród rozwijał się, uczył się tam nowych rzeczy, ludzie wymyślali nowe sposoby budowania domów. Tak powstał pomysł, żeby zbudować najwyższą wieżę, jaką kiedykolwiek widziano. Wieża miała sięgać do samego nieba i miała przynosić chwałę ludziom, nie Panu Bogu.

Bóg patrzył, jak mury wieży rosną i pną się wzwyż. Był z tego powodu bardzo zasmucony. Ludziom zależało tylko na sławie i chwale, chcieli być równi Panu Bogu. Gdy ukończą wieżę, pycha ludzka stanie się ogromna i staną się tak źli jak przed potopem, a tego Bóg nie chciał. Wiedział natomiast, że ludzie muszą się porozumiewać, żeby ukończyć budowę. Jeśli będą mówili różnymi językami, budowę trzeba będzie przerwać i nigdy nie zostanie dokończona.

Bóg sprawił więc, że ludzie zaczęli mówić różnymi językami. Budujący nie rozumieli się nawzajem, nie wiedzieli, co jeden do drugiego mówi. Rozproszył ich Pan stamtąd po całej ziemi i przestali budować wieżę i miasto.

Od tamtej pory, a było to naprawdę dawno temu, ludzie rozmawiają w prawie 7000 różnych językach. A ile wy znacie języków obcych?

Krótką sentymentalną podróż do „języka czeskiego”:

Zeli
Šla Andulka do zelí, natrhala lupení.
Přišel na ni Pepiček, rozlámal jí košíček.
Ty, ty, ty! Ty, ty, ty! Ty to budeš platiti.

dawać okazję do złamania Prawa. I nie omieszkali o tym przypomnieć Temu, który przedstawiał się jako mówiący i działający w imieniu Bożym – Jezusowi Chrystusowi...

Warto teraz przyjrzeć się reakcji Jezusa. Nie daje się On zamknąć w debacie: co jest dozwolone, a co zakazane w dniu sabatu. Odsyła swoich adwersarzy do fundamentów Prawa i pokazuje, na przykładzie króla Dawida (króla-modelu w tradycji Izraela), że są ważniejsze - niż tylko czysty rytualizm - sprawy zawarte w przykazaniach, w tym także w przykazaniu zachowywania sabatu, dnia świętego.

Jezus nie zanegował zasadności sabatu, ale chciał przywrócić jego właściwy sens. Owszem, poddał krytyce zbyt legalistyczny model życia przykazaniami, który z czasem pozwolił zapomnieć specjalistom od spraw religijnych zasadność istnienia przykazań. Jezus dokonał tego po to, aby odnaleźć właściwy sens przykazań.

Dzisiaj nie mamy problemu ze zbyt legalistycznym sposobem rozumienia i zachowywania przykazań. Pojawił się natomiast inny problem: często po prostu nie pamiętamy, lub nie chcemy pamiętać, że istnieje coś takiego, jak przykazania Boże, z których jednym jest właśnie przykazanie obchodzenia dnia świętego.

Pomimo, że naszym dniem świętym jest niedziela (a to na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa), obowiązek dnia świętego, wyrażony w Dekalogu, rozciąga się także na nas.

Kiedy przeczytamy tekst Dekalogu, przekazany w II i V Mojżeszowej, zauważymy że racje zachowania sabatu, dnia świętego są dwojakie. W II Mż jest nią pamięć o dniu odpoczynku Pana, po stworzeniu świata. Właściwie mówiąc – jest to pamięć o tym, że to Bóg jest Panem stworzenia, a zatem i nas także. W V Mż z kolei racją jest uwolnienie Narodu wybranego z niewoliegipskiej, czyli przypomnienie, że Pan jest tym, który jedyny wyprowadza nas z naszych niewoli, z naszych zniewoleń; że Pan jest tym, który chce widzieć człowieka wolnym.

Zachowanie dnia świętego nie jest tylko kwestią formalną. Sabat jest ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu. Człowiek i sabat, człowiek i Prawo Boże, prawo przykazań – te dwa elementy są szczególnie obecne w tej wypowiedzi Jezusa.

Oznacza to, że dzień święty jest wielkim wezwaniem do refleksji, do refleksji nad całym życiem.

Sabat, dzień święty, przypomina mi, że nie jestem w tym świecie sam, że nie zależę wyłącznie od siebie, że świat, w którym żyję został mi dany. Przypomina mi o mojej ograniczoności, o mojej od Boga zależności.

Nie można w pełni uznać ważności stworzenia i osoby ludzkiej (każdej osoby ludzkiej), jeśli nie ma się stałego odniesienia (i przypomnienia), że oto świat w którym żyjemy, ludzie którzy go zamieszkują to nie nasze dzieło, to nie nasza własność. Prawdziwa ważność stworzenia i świata wypływa ze świadomości, że jest on dziełem i własnością Pana.

Nie można także mieć pozytywnego, koniecznego dystansu do siebie i do własnych sukcesów lub porażek, jeśli się nie pamięta, że to nie ja sam jestem tym, który w pełni panuje nad moim życiem, że jest ktoś, kto jako Bóg wolności ustanawia prawa tego życia, prowadzi je z miłością ku najlepszej realizacji, w wolności, w uwolnieniu, tak, jak to uczynił wyprowadzając naród wybrany z Egiptu.

Ze świadomości zależności od Boga każdego z nas wynika sposób, w jaki będziemy traktować świat, siebie i drugiego człowieka, jego osobowość, jego potrzeby, jego plany i marzenia, jego radość i ból.

Wszyscy jesteśmy dziećmi Tego, którego głęboką wolą było uczynić świat pięknym.

Wszyscy wiemy, że mamy mnóstwo ograniczeń, ale że oto On nas chce z nich wyzwalać.

A przyjąwszy Jego panowanie, możemy nie tylko siebie samych, ale i tego drugiego, mojego brata i siostrę, przyjąć z całą wolnością i otwartością, taką z jaką przyjmuje nas Pan.

Taki zatem jest sens sabatu, dnia świętego, teraz naszej niedzieli, chciany przez Jezusa, Syna Bożego: refleksja nad życiem, zbliżenie do siebie i innych (w pierwszym rzędzie do najbliższych, w rodzinie) w stałym przypomnieniu, że to On, nasz Bóg w tym życiu nas prowadzi. A Kościół winien być miejscem, w którym tego wszystkiego właśnie się uczymy i staramy się robić wszystko, aby tak tę rzeczywistość wspólnie przeżywać.

ks. Tomasz Pieczko

Z życia zborów

KONWERSJA W BEŁCHATOWIE

W ostatnią niedzielę października – 27.10.2013r. - bełchatowska parafia ewangelicko-reformowana obchodziła Pamiątkę Reformacji. Nabożeństwo połączone z sakramentem Wieczery Pańskiej, które sprawował ks. bp Marek Izdebski miało wyjątkowy charakter. Podczas liturgii miał miejsce akt konwersji do Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP Pana Marcina Piórko z Sosnowca.

Po trwającym dwa lata kursie wprowadzającym w naukę Kościoła ewangelicko-reformowanego, swoje ślubowanie



i tablica informacyjna. Na nowszych grobach zaczęła się pojawiać interesująca symbolika. Zamiast krzyża jak na grobach katolickich, można było znaleźć kielich, który nawiązuje do husycyzmu i przypomina o naszych czeskich korzeniach.

W latach 1960 do 1972, trwały na naszym terenie intensywne badania geologiczne. Geolodzy poszukiwali zasobów węgla brunatnego. Odkryto, że między innymi nasza wieś Kuców jest położona na złożach tego węgla. Później została podjęta decyzja przez rząd, że powstanie tu kopalnia węgla brunatnego, a w pobliżu elektrownia. Powszechnie mówiono, że wioska Kuców, nasz kościół i cmentarz znikną z powierzchni ziemi. Żyliśmy wtedy w wielkiej niepewności i niepokoju.

Pragnę tutaj wspomnieć o pięknej tradycji, jaką praktykowano co roku w maju na naszym cmentarzu w Kurowie. Było wtedy na cmentarzu specjalne nabożeństwo z okazji dnia mamy. Pamiętam jak wspólnie z bratem i siostrą braliśmy udział w tym nabożeństwie. Mówiliśmy wtedy sobie „idziemy do naszej mamy”. Wcześniej robiliśmy na cmentarzu porządki, a w czasie nabożeństwa mówiliśmy wierszyki. Mówiłem i ja wierszyk o sierotach, ich ciężkim życiu. Trudno mi było mówić, bo opodal leżeli pochowani rodzice. W tym czasie było dużo sierot, bo bardzo dużo ludzi umierało na gruźlicę i byli to ludzie w młodym wieku.



Dzieci na cmentarzu z okazji dnia mamy.

W nabożeństwie brał udział zawsze chór parafialny, a kantor Jan Niewieczera wygłaszał przejmującą do głębi serce homilie.

W związku z mającą tu powstać kopalnią i elektrownią, niepokój o nasz los z roku na rok się pogłębiał. Mówiliśmy o tym wszędzie, a zwłaszcza na spotkaniach po niedzielnych nabożeństwach. Kościół w Kurowie miał być rozebrany i przeniesiony w inne miejsce, a pochowani na cmentarzu mieli być ekshumowani.



Chór parafialny na cmentarzu podczas nabożeństwa z okazji dnia mamy.

cdn

trasę W – Z, MDM, Stare Miasto, czy też na cmentarz przy ulicy Żytniej?”

Wzdłuż ulicy Generała Świerczewskiego parkowało kilka samochodów marki „Pobieda”. Z uśmiechem redaktor Trojanowski spytał – czy może przed przechadzką ktoś chciałby skorzystać z toalety? Na takie pytanie odezwało się kilka osób. Na to redaktor – „nie wiem, czy się uda?, czy są otwarte toalety w niedzielę o tak wczesnej porze? Ale proszę spróbować!” I wskazał na stojące obok pojazdy marki „Pobieda” z tablicami rejestracyjnymi oznaczonymi literami „WC”.

W takim to nastroju, wśród anegdot i żartów, przebiegało zwiedzanie Starego Miasta. Z wyrozumiałością ks. Jan Niewieczerał opóźnił rozpoczęcie nabożeństwa, aby powitać gości w murach warszawskiego kościoła Ewangelickiego – Reformowanego.

Po nabożeństwie odbyła się herbatka, krótka pogawędka, kilka wspólnych fotek, a potem podróż wysłużonym samochodem do rodzinnego Zelowa.

W zwierciadle wspomnień



Zenon Niewieczerał

O cmentarzach ewangelickich w okolicach Kurowa (2)

Rocznik ewangelicki wydany w 1925 roku w Warszawie podaje, że parafia ewangelicko augsburska w Kleszczowie posiadała 13

cmentarzy. Trudno by było mi dziś wyliczyć te cmentarze i określić gdzie one się znajdowały. Zachowały się jednak cmentarze ewangelicko augsburskie w Koloni Łuszczanowice, Rogowcu, Kamieniu i Trząsie. Można na nich spotkać jeszcze gdzieś tam kamienne tablice z wrytymi na nich nazwiskami pochowanych tam osób. Cmentarze te znajdują się w „opłakanym” stanie, po prostu nikt o nie, nie dba.

Na cmentarzu w Kurowie pochowani zostali moi rodzice: Adolf i Amelia Niewieczerał oraz dziadkowie. Początkowo grób moich rodziców wyglądał jak wszystkie inne, boki były obłożony darnią, a w środku, w lecie rosły jakieś kwiatki. W latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia na moje zamówienie, zostało przez kamieniarza wykonane obramowanie z tak zwanego „lastrika”



Zenona i Zenon Niewieczerałowie przy grobie rodziców

złożył Pan Marcin. Tym samym został przyjęty do Kościoła i stał się członkiem bełchatowskiego zboru. Ks. bp Izdebski życzył nowemu współwyznawcy, Bożego błogosławieństwa, zdrowia i wielu sił w służbie Bogu i Kościołowi.

Hasłem przewodnim niedzielnego nabożeństwa z listu apostoła Pawła do Koryntian 3,11: „Fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus”, kaznodzieja powitał zgromadzonych w zborze. Szczególnie powitania skierował do gości z Sosnowca: Pani Ewy Niziorskiej i Pana Marcina Piórko – konwertyty.

Zwiastowanie Słowo oparte było o tekst z ewangelii Mt 5, 1-2,10.

Kaznodzieja zastanawiał się nad istotą reformy Kościoła, która dokonała się pół wieku temu. „Każdy z nas powinien zastanowić się nad tym, jaka jest nasza tożsamość, nasza pobożność, stosunek do Jezusa Chrystusa i bliźnich, jakie jest nasze codzienne obcowanie z Biblią i jak realizujemy postulatory reformacji w naszym codziennym życiu”. Przypominając postać Marcina Lutera, kaznodzieja mówił, że żył on i działał w świadomości wielkiego zagrożenia własnego życia i najbliższego otoczenia. Luter nie chciał rozłamu, ale naprawy Kościoła. Historia potoczyła się inaczej. „Błogosławieni prześladowani, o których wspomina niedzielny tekst kazalny, to ci, którzy mim ucisku idą naprzód pod wodzą Chrystusa. Poczucie bezpieczeństwa jest dla nas jedną z najważniejszych wartości jakie mamy w życiu. Ile jesteśmy w stanie oddać z siebie, aby iść drogą prawdy i rad ewangelicznych, aby



być uczniem Jezusa?” – pytał ks. bp Izdebski. „Jeśli trudno jest nam odpowiedzieć na to pytanie, to starajmy się może mniej krytykować innych za ich sposób bycia, myślenia, poglądy, pobożność czy wyznawaną wiarę.”

Pamiętka Reformacji jest szczególnym dniem, w którym wspomina się odnowę Kościoła Jezusa Chrystusa. W modlitwie kaznodzieja prosił o moc Ducha Świętego, która ożywia serca, abyśmy pamiętali, że skarbem Kościoła jest Ewangelia mocy i chwały Bożej a wiara ma się wyrażać w miłości do bliźnich i tolerancji wobec inaczej myślących i wierzących.

Po nabożeństwie, niedzielnym zwyczajem wszyscy udali się do parafialnej kawiarenki na kawę i herbatę, a przy okazji bliżej poznali nowego członka parafii.

Ks. bp Marek Izdebski zapytany o to, jakie znaczenie ma nowa konwersja dla parafii bełchatowskiej odpowiada: „W historii bełchatowskiej parafii było kilkanaście konwersji. Każda z nich jest dla nas dużym wydarzeniem i dobrym znakiem dla zboru. Publiczna konwersja jest szczególnym świadectwem dla pozostałych zborowników. Cieszy mnie, że Pan Marcin zdecydował się przystąpić do Kościoła Ewangelicko – Reformowanego i zostać aktywnym członkiem bełchatowskiej parafii. Mimo dużej odległości – a mieszka w Sosnowcu, chce się u nas udzielać.”

Tekst i zdjęcia: Mariusz Gosławski

ROZMOWA NOWIN

Mariusz Gosławski: Kiedy zetknął się Pan z ewangelikami?

Marcin Piórko: Moje zainteresowania protestantyzmem zaczęły się w wieku 18 lat.

Dlaczego odszedł Pan od Kościoła Rzymskokatolickiego?

To, co widziałem w Kościele Rzym-Kat., nie zawsze odpowiadało wymaganiom Biblii. Bardzo raził mnie przekaz księży: my – wy i dysonans życia przedstawicieli Kościoła; rozdarcie między teorią a praktyką. Najważniejszy był dla mnie przekaz Biblii a za nim powinna iść praktyka. Później zacząłem zgłębiać teologię, czytać pisma teologiczne. Zafascynował mnie Karol Bart i inni protestanci teologowie, słuchałem kazań w radio czy w Internecie. Przyszły pierwsze spotkania z pastoraми Kościoła reformowanego i tak trafiłem do ewangelików.

Co Pana przekonało, że bycie w Kościele ewangelicko-reformowanym jest właściwą drogą?

Porwała mnie bezpośredniość dostępu do Boga, bez pośredników, objawiająca się wolnością i odpowiedzialnością za swoje czyny. Ważne jest dla mnie poczucie bycia wspólnotą a także rozumienie wiary.

Jak dziś odnajduje się Pan w nowej rzeczywistości?

Jestem zadowolony. Pozytywnie odebrałem przyjęcie mnie przez nową wspólnotę, przez bełchatowską parafię. Dzisiejszy dzień był dla mnie zwieńczeniem moich oczekiwań.

Dziękuję i życzę wielu sił na nowej drodze w kroczeniu za Jezusem Chrystusem.

To hymn młodzieży, który redaktor usłyszał w Zelowie, połączył ich więzami przyjaźni. Pierwsza strofa tego hymnu brzmi:

Za krásnych dnu me mladosti
Bival můj celý svět.
Přítel můj biť mi k radosti,
A divka rajsky květ.
Ja mladý jsem a šťasten byl }
A pravždy, pravždy blaze žil. } x2

Autor przekładu Stefan Trojanowski, na stopniach domu Warszawskiej parafii śpiewał wraz z nimi:

Za złotych dni młodości mej
Moim jest cały świat,
Gdy ściska dłoń przyjaciel druh
I dziewczę wiosny kwiat.
Nie wiem co lęk, nie wiem co strach
W złotych młodości moich dniach.
Z wiarą buduję jutra gmach
W złotych młodości moich dniach.

Po trudach podróży goście szybko rozmieścili się w pomieszczeniach piwnicznych budynku, którego adres ulotnił się z pamięci. Raczej nie były to pomieszczenia budynku parafialnego na Lesznie. Zwrot tego budynku dokonany został właścicielom dopiero w 1958 roku. Najprawdopodobniej były to pomieszczenia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy przy ulicy Kredytowej. Tam też być może już mieszkał lub miał pokój do pracy, ks. Jan Niewieczerał. Ciepła herbatka zachęciła młodych ludzi do spotkania na parterze budynku i spędzenia wieczoru na pogawędce. Wnet rozległy się - początkowo stłumione ale potem coraz głośniejsze - melodie ludowych piosenek.

Gdy prowokacyjnie zabrzmiała piosenka: „Pan farań ma vrabce w kapce...” ks. Jan Niewieczerał nie wytrzymał i mimo późnych godzin wieczornych zszedł do rozbawionych zelowian. Ks. Jan wspominał, że ostatni raz słyszał piosenkę „Pan farań ma vrabce w kapce” podczas wakacji w Kurowie. Długo to jeszcze trwało, nim udało się ks. Janowi przekonać gości do wypoczynku przed następnym dniem wspólnego spędzenia czasu.

Wczesnym rankiem wycieczkowicze zebrali się przed budynkiem parafialnym na Lesznie. Miało się odbyć zwiedzanie Warszawy przed rozpoczęciem nabożeństwa. Tak wczesną porą goście radośnie przywitali redaktora Trojanowskiego, który był ich przewodnikiem po Warszawie. Zaraz też pojawili się inni mieszkańcy Warszawy: Zdzisław Tranda, Janina Bolesławska, Ala Burmajster wraz z bratem i inni. Pan Stefan rozpromieniony zwrócił się do słuchaczy: „Mamy mało czasu; pójdziemy na

Nim kilka osób wysiadło i wyprostowało plecy, już przy samochodzie na Lesznie witał gości Stefan Trojanowaki. Choć było wiele nazw ulicy, przy której stał Kościół Ewangelicko-Reformowany z ażurową strzelistą wieżą, to nazwa „Na Lesznie” do dziś przetrwała. Skąd taka przyjaźń? Skąd taka zażyłość, po krótkiej wizycie rektora w Zelowie? - nasuwa się po latach pytanie...



Uczestnicy wycieczki do Warszawy w 1948 r. wraz z osobami towarzyszącymi.

Pierwszy rząd od góry, od lewej strony: 1. Karol Pospiszył /później dyrygent/, 2. Karol Pospiszył /mąż P. Nowak/, 3. Jan Pospiszył, 4. Zdzisław Tranda /student teologii/, 5. Mirosław Pospiszył, 6. Alicja Burmajster /Warszawa/, 7. Józef Andersz, 8. Rudolf Matejka, 9. Karol Pospiszył.

Drugi rząd od góry, od lewej strony: 1. Emil Pospiszył /dyrygent chóru/, 2. Tadeusz Semeradt /Kuców/, 3. Karol Jersak, 4. Edmund Kątecki, 5. Mirosław Kimmer, 6. Kuzyn P. Burmajster /W-wa/, 7. Lidia Matejka, 8. Jan Zaunar, 9. ?, 10. ?, 11. Tonik Blazjus.

Trzeci rząd od góry, od lewej strony: 1. Janina Andersz, 2. Olga Zyguśka, 3. Olga Niemcowa, 4. Eugenia Nowak, 5. Jan Nowak, 6. Gość z Kucowa, 7. Anna Wesolowska, 8. Leokadia Kedaj, 9. Mirosław Pospiszył, 10. Wilhelm Pospiszył, 11. Danuta Pośpiech, 12. Stefan Trojanowski / W-wa/, 13. Eugenia Pospiszył, 14. Blahosław Katecki.

Pierwszy rząd od dołu, od lewej strony: 1. Olga Kubik /Blazjus/, 2. Olga Kimmer /Pospiszył/, 3. Milena Jersak, 4. Marta Wolska /Jersak/, 5. Lena Jelinek, 6. ks. Władysław Paschalis, 7. Iwona Jelinek, 8. Błażena Jersak, 9. Lidia Smolna, 10. Józef Pospiszył, 11. Amalia Pospiszył, 12. Janina Bolesławska /Tranda W-wa/, 13. Amalia Stejskal.

DZIĘKCZYNNE ŚWIĘTO ŻNIW W KLESZCZOWIE

W niedzielę 13 października podczas nabożeństwa obchodziliśmy Dzięczynne Święto Żniw. Jak co roku, w przeddzień uroczystości, dzięki pracy parafianek został przystrojony Stół Pański darami pól, lasów, sadów i działek. Na honorowym miejscu znalazł się też bochen chleba. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz samorządowych Gminy Kleszczów na czele z wójtem Sławomirem Chojnowskim, dyrektorzy placówek oświatowych i inni zaproszeni goście. Czynny udział w uroczystościach wzięły także ks. Andrzej Pękalski – proboszcz kleszczowskiej parafii rzymsko – katolickiej, co nadało nabożeństwu wymiar eku-
meniczny.



W kazaniu (Mt 6,19-23) ks. Krzysztof Góral stwierdził, że cieszymy się z tego, iż przyszło nam żyć w sytej części świata, ale całe szczęście, nie zapominamy o głodnych, których przecież na świecie nie brakuje. W bratniej pomocy można znaleźć bezgraniczne bogactwa, a to powinno stanowić treść naszego życia, bo każdy człowiek potrzebuje drugiego. To są skarby, których nikt nie może nam ukraść, które nie przemijają.



Po nabożeństwie wystąpili najmłodszy zborownicy z okolicznościowym programem poetyckim, który został przyjęty gorącymi brawami. Potem zaproszonym gościom zostały wręczone bochenki tradycyjnie pieczonego chleba z życzeniami, aby nigdy go nie zabrakło. Na koniec, niektórzy z zaproszonych, przemówili przekazując najlepsze życzenia dla naszej społeczności, podziękowania i drobne prezenty.

SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO LENY MARTY POSPISZYŁ



27 października podczas niedzielnego nabożeństwa, już po raz czwarty w tym roku, społeczność kleszczowskich ewangelików reformowanych miała powody do radości. Do grona dzieci Bożych została aktem Chrztu Świętego przyjęta Lena Marta Pospiszyl urodzona 6 lipca br., córka Damiana i Marty Barbary z/d Olbrych. W przemówieniu do rodziców i chrzestnych ks. Krzysztof Góral podkreślił,

że składane podczas tego sakramentu wyznanie wiary ma szczególne znaczenie, bo nadaje kierunek wychowania dziecka, ale nakłada też na rodziców obowiązek, aby dobrze strzec raz obranej drogi. Życzymy by rodzice darem wiary hojnie dzielili się z ich dzieckiem i niech ich w tym dziele Bóg prowadzi.

KWESTA NA CMENTARZU W KLESZCZOWIE

Od wielu lat dnia 1 listopada przy bramie cmentarza ewangelicko – reformowanego kwestują dorośli i najmłodsi zbierając pieniądze na utrzymanie tej nekropolii. Nie inaczej było tego roku. Zbiórka została przeprowadzona w godzinach 8:00-15:00, a pogoda niezwykle sprzyjała. Świecące jesiennymi promieniami słońce wręcz zachęcało do przybywania na cmentarz. Dzięki zaangażowaniu kwestarzy i ofiarności darczyńców zebrano kwotę 1.024,15 zł za co z serca wszystkim dziękujemy. Do zobaczenia w przyszłym roku.



AKCJA „PREZENT POD CHOINKĘ” W KLESZCZOWIE

Wzorem lat ubiegłych parafianie kleszczowscy przygotowali świąteczne paczki dla dzieci z Białorusi i Rumunii. Cieszymy się, że w taki sposób możemy wywołać na dziecięcych twarzach uśmiech i wiarę w sercu, że ktoś za granicą o nich myśli, a w modlitwie poleca Bogu. Serdecznie za wsparcie akcji dziękujemy i zapraszamy do kontynuowania dzieła w przyszłym roku.

Jarosław Stejskał

PRZYJACIELSKIE SPOTKANIA – WYLET DO VARŠAVY



W domu Olgi Blazjus, na honorowym miejscu wisiało zdjęcie z wycieczki chóru Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Zelowie do Warszawy. Pani Olga, długoletnia chórzystka, śpiewała altem, a jej silny głos wyróżniał się znacząco wśród innych. Często też śpiewała partie solowe lub z tenorami chóru, którego była silną podporą. Pani Olga zaprzyjaźniona była z sąsiadką - Amalią, także chórzystką, więc często wracały pamięcią do wspomnianej wycieczki. Wspólnie też nagrały, ku pamięci dla potomnych, taśmę magnetofonową, z dawnymi czeskimi pieśniami śpiewanymi w Zelowie

Amalia na swoim zdjęciu zanotowała – „Výlet do Varšavy 1948 r.”

Opiekunem Zboru, w okresie nieobecności stałego duchownego, był ks. Władysław Paschalis, późniejszy duchowny tego Zboru w latach 1949 – 1950.

Nie znane są bliżej okoliczności przyjazdu do Zboru ewangelickiego w Zelowie ówczesnego sekretarza Konsystorza, Stefana Trojanowskiego, oraz studenta pierwszego roku teologii Zdzisława Trandy. Przyjazd wynikał bądź z obowiązku pracy w Konsystorzu, bądź też z ciekawości poznania niezwykłego - jak na ówczesne czasy - zboru z nabożeństwami w języku czeskim w środkowej Polsce.

Redaktor Stefan Trojanowski, bo tak nazywano przybysza z Warszawy, oraz student Zdzisław Tranda znaleźli szybko przyjaciół wśród licznego zespołu chóru zboru zelowskiego. Z zadowoleniem członkowie chóru przyjęli zaproszenie do Warszawy. Interesująca była dla wielu stolica, o której tak wiele słyszeli z głośników lokalnego radiowęzła, jak również kościół Ewangelicko-Reformowany, przywrócony do funkcjonowania po zakończeniu zawieruchy wojennej.

Nie minęło zbyt wiele tygodni, aż w jedną z sobót, tuż po rozległym dźwięku syreny fabrycznej, sygnalizującej zakończenie pracy porannej zmiany, pod starą plebanią podjechał samochód ciężarowy okryty plandeką, z licznymi ławkami rozmieszczonymi w poprzek burty. Trudno potwierdzić, aby drewniane ławki były wygodnym siedzeniem dla podróżnych udających się w daleką drogę. Chórzyści przyzwyczajeni do trudów codziennego życia, w radosnym nastroju okrążyli pojazd i podając sobie ręce, wskakiwali przez tylną burtę do „wesołego autobusu.” Liczna to była grupa: chórzystów, kilku ich małżonków, a nawet dzieci, których udało się zebrać w podróż do stolicy. W wycieczce wzięło także udział kilka osób ze Zboru w Kurowie.

Podróż do Warszawy minęła szybko. W wesołym nastroju śpiewanych piosenek, a znali ich bez liku. Przy wysiadaniu bolały jednak plecy, trudno było wyprostować kręgosłup. Twarde ławki z derkami dały się mocno we znaki.

37,2) Rywalizację między nimi podsycały dodatkowo opowiadania Józefa o jego snach, w których dominował on nad swymi braćmi, a ci oddawali mu pokłony. Rozgniewani i pełni goryczy bracia uknuli więc plan zamordowania Józefa. Potem jednak zmienili decyzję i zamiast go zabić sprzedali go jako niewolnika. Ojcu natomiast przekazali informację, że Józefa rozszarpał i pożar dziki zwierz. Pokazali mu rzekomo skrwawioną szatę Józefa. Jakub głęboko przeżywał śmierć syna.

Los Józefa wiódł go jednak ku coraz większym nieszczęściom. Zakupiony przez Potyfara, młody hebrajski niewolnik wyróżniał się zdolnościami i pilnością w pracy. Szybko zyskał zaufanie i szacunek swego pana. Kiedy żona Potyfara zaczęła czynić mu niewłaściwe propozycje, Józef oświadczył: „Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?” (Rdz 39,9)

Opowiedzenie się Józefa po stronie dobra zawiodło go do egipskiego więzienia.. Choć był odosobniony, samotny i uwięziony w obcym kraju, Józef nie stracił wiary. Wierzył głęboko, że Bóg jest zawsze z nim. Wierzył, że przyjdzie czas, kiedy Bóg wyratuje go, a on opuści więzienie.

W więzieniu posłużył się podczaszemu faraona, interpretując jeden z jego snów. Podczaszy obiecał, że mu się odwdzięczy, ale kiedy zastał zwolniony z więzienia, zapomniał o Józefie, aż do czasu kiedy faraonowi przyśnił się dziwny sen.

Pewnej nocy faraonowi śniło się siedem krów tłustych i siedem krów chudych, siedem kłosów pełnych i siedem kłosów pustych. Wtedy podczaszy przypomniał sobie Józefa i polecił go fara-

onowi. Józef powiedział faraonowi, że interpretacja snów leży poza jego ludzkimi możliwościami, ale Bóg może objawić ich znaczenie. Dodał: „Bóg udzieli faraonowi pomyślnej odpowiedzi”. (Rdz 41,16) Kiedy faraon opowiedział Józefowi tajemnicze szczegóły snu, Józef podał ich znaczenie objawione mu przez Boga. Krowy tłuste symbolizują lata dobrych zbiorów, natomiast chude lata nieurodzaju. Stwierdził, że stanie to się niebawem. Zaproponował on władcy gromadzenie zapasów żywności w oczekiwaniu na siedem lat nieurodzaju. Uznając znaczenie interpretacji snu podanej przez Józefa, faraon mianował go rządcą Egiptu, drugim po samym władcy.

Losy Józefa dzięki wielkiemu zaufaniu Bogu odwróciły się. Założył rodzinę, ożeniwszy się z córką egipskiego kapłana. Zgromadził podczas siedmiu lat dobrych zbiorów, znaczne zapasy zboża, które później sprzedawał w latach głodu. Głód zmusił też jego ojca Jakuba, do wysłania dziesięciu synów do Egiptu w celu nabycia zboża. Józef początkowo oskarżył ich o szpiegostwo i uwięził Symeona, ale po drugiej wizycie dał się poznać i przebaczył bracią. Następnie sprowadził ojca i całą rodzinę do Egiptu.

Historia Józefa jest pełna nauk aktualnych w każdym czasie. Mimo iż Józef już w młodości doświadczył nieprzychylności ze strony bliskich, to jednak wyrósł na człowieka prawego i mądrego. Ciężkie życiowe doświadczenia nie napełniły go rozgoryczeniem, ale uszlachetniły. Nauczyły go ufać Bogu. Józef potrafił doprowadzić do swojego pojednania z braćmi i uleczyć rozdarcie, które było zmorą jego rodu.

Mirosław Gieras

MIĘDZYNARODOWA WIZYTA GIMNAZJALISTÓW W ZBORZE ZEŁOWSKIM



10 października nasza parafia gościła 50-osobową grupę uczniów i nauczycieli. Wydawałoby się, że to nic niezwykłego, a jednak... Grupę tę stanowili młodzież i dorośli z ośmiu krajów: Polski, Czech, Słowacji, Niemiec, Grecji, Węgier, Włoch oraz Turcji! Organizatorem wycieczki było Gimnazjum nr 18 im. Kazimierza Wielkiego w Częstochowie.

Dodatkowym elementem, interesującym i budzącym ciepłe skojarzenia wśród nas była nazwa całego projektu współpracy, w ramach którego szkoły z tylu krajów spotykają się: „Comenius – Uczenie się przez całe życie” ! Comenius, to łacińska parafraza nazwiska znanego i bliskiego nam Jana Amosa Komeńskiego, a dalsza część nazwy projektu opiera się o program, który

Jan Amos zawsze głosił i starał się realizować: człowiek, cały człowiek, we wszystkich swoich aspektach, uczy się całe życie, niezależnie od wieku!

Kolejny interesujący akcent stanowił temat tej konkretnej wizyty: „Life of minorities with us or alongside us?” (Życie mniejszości z nami czy obok nas ?), w ramach którego młodzi ludzie i ich opiekunowie zwiedzili najpierw Żelów i Klub Czeski, a następnie właśnie naszą parafię.

Cieszymy się, że kwestia mniejszości narodowych jest czymś, co poddawane jest uwadze uczących i uczniów, w tak szerokim wymiarze wielokulturowym.

WSPOMNIENIE KONCERTU W SŁUPCY

Koncert „Zelowskich Dzwonków” zorganizowano 12 października w kościele farnym w Słupcy w ramach XIII Dnia Papieskiego. Wspomina Żaneta Matejka:

Sobotni poranek nie był najcieplejszy. Liche promienie słoneczne przedzierały się przez spowite chmurami niebo. Zbliżała się godzina jedenasta. Przyzwyczajeni do wczesnych godzin wstawania Dzwonkarze, pełni sił witalnych pojawili się na cotygodniowej, sobotniej próbie. Jednak ta sobota nie była jak każda inna. To właśnie tego dnia zespół miał koncertować w Słupcy. Nieubłaganie zbliżał się czas wyjazdu i pa-

kowania ekwipunku. Z niebywałą energią członkowie zespołu poczęli przygotowywać niezbędny bagaż. Odhaczyli na liście: instrumenty, nuty, pady, stroje, a nawet 12 młodych ludzi. Z gracją garbatego zwierzęcia pustynnego, Dzwonkarze wyszli ze swej piwnicznej izby, by przygotowany osprzęt załadować do oczekującego ich autobusu. Jakież zdziwienie ogarnęło młodzież, kiedy na podejździe zobaczyli biały jak limuzyna długi pojazd, nie posiadający (również jak limuzyna) luków bagażowych. Niezrażeni niedogodnościami, niczym najlepszych przyjaciół posadzili poszczególne partie swego bagażu na przednich siedzeniach autobusu. Ruszyli.

Podróż mijała Dzwonkarzom wśród nieuzasadnionej radości i psychicznego spokoju. Wszak czasu mieli w zapasie. Także kierowca nie odczuwał na ramieniu ponaglącej ręki Kierowniczkii ekspedycji. „Zdążymy na spokojnie się rozstawić” - tłumaczyła Pani Dyrygent. „Najpierw rozstawimy stoły...”. Wtem, jak grom z jasnego nieba uderzyła ją myśl: „Gdzie są nasze stoły? Gdzie te śnieżnobiałe blaty z „połamanymi” nóżkami? Te, które zakupiliśmy nie tak dawno, by już nie musieć grać na chybliwych ławeczkach. Ba! By nie musieć organizować prób generalnych na wzorzystym dywanie wielkiej sali bankietowej, czy pokrytej linoleum podłodze niedużej kanciapki!”. Echo tych myśli niespodziewanie dotarło na drugi koniec autobusu. Wszelki gwar ucichł, a w powietrzu dało się wyczuć niepokojący smak zaskoczenia. W ferworze przedwyjazdowego pakunku zdarzyło się już Zespołowi nie wyjąć z szafy kompletnej garderoby, ale żeby zapomnieć o stołach? „Co teraz?!” - krzyknął jeden z Dzwonkarzy. „Zawracamy?” - zaniepokoił się drugi. „Hi hi, ha ha ha! - zaśmiała się większość.

Jeśli dotarłeś do tego momentu owej dramatycznej historii, Drogi Czytelniku i zastanawiasz się, czy koncert odbył się z poziomu zimnej kościelnej posadzki, dalszy bieg wydarzeń może rozczarować. Otóż wypełnieni nieustającą nadzieją uczestnicy wyprawy kontynuowali swą podróż, by dopiero na miejscu przysiąść w oczekiwaniu na dowóz brakującego bagażu.

Wypatrywanie stołów okazało się jednak zaskakująco krótkie. Zbyt krótkie, by nie wziąć pod uwagę, iż niepodjezwajający niczego Zespół stał się uczestnikiem nierównego wyścigu, w którym stawką był honor.

Następne godziny, choć warte zapamiętania każdej chwili, pod sztandarem osobistej niezwykłości obroniły się przed spisaniem. Jedynie koncert, tak dobrze odebrany przez wielu, opowiedziano na pamiątkę przyszłych pokoleń i nas samych, a powstały tekst wrzucono w meandry wszechdobyłskiego internetu: http://www.archidiecezja.pl/aktualnosci/archiwum/2013/pazdziernik/papieska_slupca_.html.

UDZIAŁ ZELOWSKICH DZWONKÓW W MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE MUZYKI RELIGIJNEJ PSALITE DEO W KĘTACH

W dniach 19-20 października 2013 r. „Zelowskie Dzwonki”, pod dyrekcją pani Anny Kimmer, wzięły udział w Międzynarodowym Konkursie Muzyki Religijnej Psalite Deo w Kętach. Organizatorem konkursu już od szeregu lat jest Dom Kultury w Kętach.



BÓG MASTERKUJE PRZY DRODZE!

Kiedy wiele razy w roku jedziesz tą samą trasą z Zelowa do Zaandam w Holandii (1185 km) tak jak my, to o tej drodze możesz śnić. Każda zmiana w infrastrukturze lub rozszerzenie zabudowy rzuca ci się od razu w oczy. Tak też było ostatniego razu, we wrześniu. Jadąc od strony Holandii przy zjeździe Magdeburg – Zentrum w Niemczech od razu to zobaczyłem... Poraziło mnie jak błyskawica! Zupełnie u góry ponad reklamami pił łańcuchowych aparatury kuchennej firmy Miele, o gigantycznych rozmiarach słowa: ICH HALT DICH ... ABS: GOTT . (TRZYMAM CIĘ... NADAWCA: BÓG.). Tam na górze, nad ożywionym miastem, na dużym skrzyżowaniu autostrad z nieustannym ruchem samochodowym, tam Bóg prawie dosłownie majsterkuje przy drodze. Dla każdego jest to widoczne. Słowa duże, wszechpanujące. Nie możesz ich ominąć. Nie, żaden twister, żaden facebook - po prostu ogromny baner reklamowy z obietnicą: Trzymam cię! Nie jest to forma pytająca, nie jest to dyskusja o: „... Czy dzisiaj ci pasuje? Czy może powinienem zrobić to jutro? Nie, czy chcesz, czy nie: JA CIĘ TRZYMAM! Zawsze, wszędzie!

Kiedy ludzie trzymają się siebie nawzajem? Kiedy boją się czegoś zagrażającego lub jeśli ludzie się kochają, bądź jeśli jeden człowiek chce obronić drugiego przed czymś. A my jako Kościół? Czy trzymamy się nawzajem? Nie dajemy nikomu stać w zimnie? Czy podtrzymujemy się wzajemnie bez wcześniejszych warunków? Tak jak to robi Bóg?

To właśnie jest prawdziwym byciem Kościołem: kochać ludzi takimi, jacy są. Nawet gdy są bardzo trudni. Czyż to nie jest poleceniem od Jezusa, który tak robił? Kiedy to czytasz, to w tym roku już po raz ostatni minęliśmy Magdeburg. Mam nadzieję, że tablica ta będzie jeszcze długo stała. Mam nadzieję, że w ten sposób Bóg jeszcze długo będzie „majsterkował” przy drodze. Oczywiście, czytając ten baner musisz trzymać dłonie na kierownicy

Arie Booman

Biblia i Ty



Bohaterowie wiary: Józef, syn Jakuba

Wy wprowadzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił w to dobro.
Rdz 50,20

Jednym z następnych bohaterów wiary Starego Testamentu, o którym dziś pragnę wspomnieć jest Józef syn Jakuba i Racheli. Józef był z kolei jedenastym synem Jakuba. Był on najbardziej ukochanym synem Jakuba,

ponieważ urodził mu się w późnej starości. Józef wychowywał się w napiętej atmosferze rodzinnej, pełnej zawiści i niezgody. Pierwsza wzmianka o Józefie informuje nas, że donosił on ojcu o złych postępach swych braci. (Rodz.

obecne tereny Białorusi i w 1914 roku popłynął do USA. Cieszę się także, że w końcu po bardzo długim czasie potwierdziłem pokrewieństwo z Janem Niewieczerzałem (zwanym Starym Kantorem), który okazał się bratem mojej praprababci Elżbiety. Elżbieta wyszła za mąż za Pawła Wolnego (wyznania ewangelicko- augsburskiego) w wieku 16 lat i ich dzieci zostały wychowywane w wyznaniu ewangelicko- reformowanym.

Zdarzają się też takie momenty, gdy szuka się i szuka, a odpowiedzi brak. Takim przykładem jest poszukiwany przeze mnie Teofil Niemecek. Na jego temat dowiedziałem się od Pana Adriana Stopy – konsula Stowarzyszenia ds. Zagranicznych i Ambasad, który w imieniu Stowarzyszenia 1-szej Polskiej Dywizji Pancerniej skontaktował się z moją rodziną, ponieważ moja babcia Ś.P. Sławena Wolna wywodziła się z Niemeczków. Pozwolę sobie poniżej zacytować p. Adriana Stopę, który szczegółowo i zwięźle wytłumaczył, że: „Samolot Wellington Z 1269 BH-L został zestrzelony podczas lotu w kierunku Essen, w Niemczech, w dniu 26.3.1942 o godzinie 22.27 nad holenderskim wybrzeżem i rozbił się w Kanale Bałg 3,5 km od lotniska w miejscowości De Kooy, Holandia. Czterech członków załogi zginęło. Dwoch z nich zginęło. Wszystko wskazuje na to, że NIEMECZEK Teofil spoczywa na Brytyjskim Cmentarzu Wojennym w Bergen op Zoom jako NIEZNANY”. Grupa aktywnych historyków pasjonatów chce upamiętnić pamięć o tym bohaterskim lotniku. Niestety by potwierdzić pokrewieństwo są wymagane badania DNA, a my nie do końca jesteśmy przekonani czy ten Teofil Niemecek należał do rodziny. W kucowskiej parafii żyły dwie gałęzie rodzin Niemeczków w żaden sposób ze sobą nie powiązanych – takie fakty można wysnuć po rozbudowie drzewa genealogicznego, ale też w tym utwierdził mnie pewien czeski genealog, który od lat stara się odkryć przeszłość. Chodzi o Teofila Niemecka, ur. 22 września 1915 roku w Kleszczowie. Teofil Był synem Władysława Niemecka i Anny z Zaunarów. W nadesłanej od Pana Adriana Stopy karty poborowej widnieje informacja, że Teofil tuż przed wcieleniem do wojska mieszkał razem z żoną Romualdą i dzieckiem w Warszawie na ulicy Dworskiej i był wyznania rzymsko- katolickiego. Z wyszukanych informacji z ksiąg parafialnych z Kucowa znalazłem dwóch Teofilów Niemecków urodzonych zaledwie trzy miesiące jeden po drugim, ponadto rodzice też tak samo się nazywali, jedynie różnicą było nazwisko panięńskie matki. W jednym zapisie było Zaunar, a w drugim nazwiska było brak. Z całego przeprowadzonego wywiadu wśród rodziny w Polsce i Czechach niestety nikomu nie utkwiał w pamięci żaden zaginiony lotnik. Dlatego też pozwalam sobie sprawę przedstawić na łamach „Nowin”, bo być może trafi ta wiadomość do potomków rodzin Niemeczków i Zaunarów, którzy zechcieliby i mogliby udzielić jakiś informacji na ten temat. Jeśli taka osoba się znajdzie, to chętnie przekaże wszystkie pisma otrzymane ze Stowarzyszenia i może umożliwi to uczczenie pamięci Teofila Niemecka umieszczając na jego mogile imię i nazwisko lotnika-bohatera.

Bardzo proszę o wszystkie informacje, gdy komus uda się coś przypomnieć. Chętnie też nawiążę współpracę z Czytelnikami, którzy tak jak ja poszukują swych korzeni rodzinnych. Na tyle, ile zdołam pomóc, uczynię to, a być może sam się jeszcze czegoś dowiem. Najłatwiej można się ze mną skontaktować przez e-mail: a.niewieczerzal@wp.pl

Jako potomek Braci Czeskich, który raczej nie mówi po czesku, to gdzie pozostała we mnie świadomość skąd pochodzę. Wiem, że pewne swoje postawy wynoszę z domu rodzinnego, podobnie jak rodzice czy dziadkowie ze swych domów i tak aż do pierwszych emigrantów, którzy opuścili swój kraj ojczysty - Czechy. Chcę zadbać o świadectwo ich pochodzenia. Ich istnienie kiedyś, to moje istnienie teraz, które też z pewnością będzie oddziaływać na ludzi w przyszłości.

Andrzej Niewieczerzał



Warto tu wspomnieć, że dyrektorem Domu Kultury jest nasz parafianin, pan Krzysztof Balawender, któremu dziękujemy za szczególnie ciepłe przyjęcie.

W sobotę 19-go miał miejsce konkurs w kilku kategoriach muzycznych (solistów, grup wokalnych, chórów, grup wokalo-instrumentalnych), a w niedzielę 20-go uczestnicy konkursu koncertowali w wybranych kościołach Kęt i okolic. Nasze Dzwonki zagrały (i zaśpiewały – nie zapomnijmy o obecności trzech wokalistek!) w kościele rzymsko-katolickim w Międzybrodziu Białym, wywołując jak zwykle wiele pozytywnych reakcji. W niedzielę również odbyło się krótkie eklezjastyczne spotkanie modlitewne w Kętach, zamykające całość konkursu.

Pomimo zmęczenia dwoma intensywnymi dniami nasi dzwonnkarze wrócili pełni wrażeń i w – tradycyjnie - dobrych humorach. Dziękujemy pani Dyrygent i młodzieży za ich wysiłek i zaangażowanie.



SPRZĄTANIE CMENTARZA

26 października, już od godz. 9 00, członkowie naszego zboru rozpoczęli sprzątnięcie cmentarza przed nadchodzącym 1 listopada, tak mocno wpisanym w kulturowy polski krajobraz.

Pomimo, że jako ewangelicy-reformowani nie przyjmujemy dominującej koncepcji Święta Wszystkich Świętych, to przecież cmentarz winien być utrzymany w porządku, jako miejsce pamięci o naszych bliskich, miejsce, które sprzyja zadumie nie tylko nad śmiercią, ale i nad teraźniejszością.





Z dużym zaangażowaniem grabiono liście, wrzucano je na przyczepę i wywożono poza cmentarz, a piękna pogoda sprzyjała braterskiemu klimatowi spotkania (mimo niewątpliwego wysiłku związanego z pracami). Bardzo dziękujemy tym wszystkim, którzy oddali naszej wspólnotie tego dnia ich czas i siły.

Z kart historii

Nasze pasje a nasze korzenie ...

Listopad, podobnie jak święta Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, przynajmniej u mnie powoduje chwile zadumy. Jest to czas, gdy pojawiają się myśli odnośnie tych, których nie ma już wśród nas, że jeszcze o tak wiele nie zdążyliśmy zapytać. Będąc nastolatkiem z wielkim zainteresowaniem wsłuchiwałem się w historie rodzinne i w wielu przypadkach sądziłem, że wszystko odnotuję, wszystko zapamiętam, jednak dopiero teraz, gdy poodchodzili moi dziadkowie z jednej i z drugiej strony zdałem sobie sprawę, że to ostatnia chwila, gdy jeszcze mogę w miarę dużo się dowiedzieć.

Od lipca 2011 roku zabrałem się do budowania drzewa genealogicznego mojej rodziny. Początki jak to zwykle bywa, to rozmowy rodzinne, przypominanie sobie różnych faktów, informacji posłyszanych w przeszłości a także przeglądanie starych fotografii, cyfrowego zarchiwizowania ich i opisania kto jest na którym zdjęciu. Nie omieszkalem przeszukiwać gazety, książki, nagrania audio-video, również inne dane zamieszczonych w Internecie. To również wyszukiwanie dalekich krewnych, osób, które jak ja chcą upamiętnić przeszły czas tworząc swoje „gałęzie”. Udało się, poznałem pewnego starszego pana z Zelowa, dzięki którego kilkuletniej pracy dotarłem do wspólnego trzonu rodziny Niewieczerał. Rodziny, która z Czech wyemigrowała na Śląsk do Ziębic w 1742 roku, potem w okolice Taboru Wielkiego, Czermina, aż do Zelowa i Kucowa. Utrzymuję kontakt z wieloma osobami w Polsce i za granicą (głównie Czechy i USA), dzięki którym, co jakiś czas czegoś ciekawego się dowiaduję, ale również rewanżując się tym samym. To wszystko jednak niewiele by znaczyło gdyby nie możliwość wglądu do ksiąg parafialnych, które znajdują się w naszym Kościele Ewangelicko-Reformowanego w Kleszczowie. Dzięki pomocy mojego kuzyna Jana Pospiszyła, który na moją prośbę sfotografował prawie wszystkie księgi (z wyłączeniem najnowszych od 1960 roku) mam teraz możliwość pracy nad wersją elektroniczną tych ksiąg bezpośrednio w domu. A w moim przypadku, gdy jestem osobą niepełnosprawną z niedowładem czterokończynowym, to taka forma pracy nad drzewem jest dla mnie wielkim udogodnieniem i jest po prostu możliwa. Cieszę się też, że z zarchiwizowaną cyfrowo wersją ksiąg od tego momentu ma także nasza parafia.

Do tej pory gruntownie przeanalizowałem 9 ksiąg, 6 pozostało do dogłębnego przestudiowania, w tym przeszło 300 stron w języku rosyjskim, gdy Polska znajdowała się pod zaborami.

Części ksiąg w języku rosyjskim oddałem do przetłumaczenia osobie z rodziny. Przetłumaczenie ich na język polski da możliwość rozszyfrowania kilku powiązań, których nie mogę teraz odkryć, a w przyszłości powinno się wszystko zamknąć w całości. Moje drzewo genealogiczne buduję w programie komputerowym My Heritage Family Tree Builder. Ręcznego spisywania tyłu ludzi nie wyobrażam sobie. W programie jest to bardziej obrazowe, trudniej jest się pogubić. Obecnie mam spisanych prawie 2300 osób i sądzę, że jestem na półmetku mojej pracy. Projekt tworzę głównie z myślą o sobie i mojej najbliższej rodzinie. Po zakończeniu prac, właśnie dla rodziny chcę to wydać w formie dużego albumu, który będzie zawierał zdjęcia, opisy, anegdotki rodzinne. W swojej pracy staram się dokładnie analizować każdą z osób po kilka razy. Nieraz bywało, że dzieci, rodzice, a nawet dziadkowie mieli te same imiona i nazwiska, daty urodzeń czy śmierci też potrafiły się nakładać. Zresztą należy pamiętać też o tym, że nawet do końca I połowy XX wieku stosowano podwójny zapis narodzin i śmierci, czyli przykładowo urodziło się dziecko danego dnia, a ojciec poszedł o tym fakcie powiadomić Urząd Stanu Cywilnego jakiś czas później, a ten nie wpisywał daty prawdziwej (pierwszej), gdy dziecko się narodziło, a datę przyścia ojca, opiekuna dziecka do urzędu. Zwykle ta data była uznana za oficjalną i wpisywano ją w dokumentach jako czas narodzin dziecka. Najczęściej między pierwszą datą, a drugą oficjalnie stosowaną w dokumentach było dwa tygodnie różnicy.

Mam ogrom przeróżnych materiałów zgromadzonych, ich analizowanie zajmuje masę czasu. Moje źródła (np. metryki, wybrane strony z innych parafii, karty imigracyjne, zdjęcia z pomników i wiele innych) pochodzą z Internetu lub od ludzi życzliwych, którzy okazali mi wiele sympatii pomagając mi ze względu na moje problemy z poruszaniem się. Mnóstwo informacji można znaleźć na stronach internetowych Państwowego Archiwum. Dane powyżej 100 lat sukcesywnie są tam dodawane do wglądu każdego, kto szuka swych korzeni. Dane młodsze wymagają udokumentowania pokrewieństwa i udział osobisty (fizyczny) w Łodzi bądź Piotrkowie Trybunalskim. W Państwowym Archiwum można też znaleźć księgi naszej parafii, których w Kleszczowie (kucowskie księgi) brak. Być może Łódź i Piotrków Trybunalski posiada kopię, albo te zaginione księgi od nas po 1945 roku trafiły do nich. Z pewnością warto byłoby to sprawdzić, bo księgi wydają się niekompletne i jest spora luka z lat 1915-1950. Mało wpisów można znaleźć z tego okresu w Kleszczowie.

Przy przypadkiem z książki: „Czesi w Polsce”, którą napisał Zbigniew Tobjański, dowiedziałem się, że kilka z rodzin ewangelicko-reformowanych zamieszkiwało Sulmierzyce i okolice kilkadziesiąt lat przed powstaniem parafii w Kucowie. A zapiski na temat ich istnienia można do nie dawna było znaleźć w starych księgach parafialnych Parafii Rzymsko-Katolickiej pod wezwaniem św. Erazma BM w Sulmierzycach (obecnie są one dostępne w Archidiecezji Częstochowskiej). W tamtych czasach urzędnikiem Stanu Cywilnego był katolicki kapłan, którego obowiązkiem było odnotowywaniem faktu narodzin, ślubu i śmierci wszystkich mieszkańców gminy. Kleszczów podlegał wówczas Gminie Sulmierzyce. A takich ksiąg jak ta powyższa jest wiele. Na polecenie zasługuję chociażby pozycja autorska S. Papugi i A. Gramsza: „Zelów: wspólnota nacji, wyznań, kultur”.

W każdym bądź razie wiele powiązań dzięki przeróżnym formom szukania swych przodków odkryłem. Cieszę się, że znalazłem powiązania zasłyszane w dzieciństwie z wybranymi rodzinami w relacji: Wolni, a Houdkowie, Niemeczkwowie, a linia Semeradtów i Jelinków czy Jancyków, oraz Urbańskich. Sprawilo mi ogromną satysfakcję, gdy znalazłem w internecie kartę imigracyjną Wandy Wrana, bratanicy mojego pradziadka, która ostatecznie w 1956 roku osiedliła się w Brazylii. Czy z drugiej strony historia brata mojej prababci Olgi Koreńczuk, który jako 17-latek opuścił